

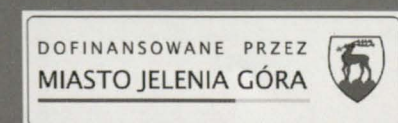
Biwak pod Bouquetins, Alpy, 2014

# Karol Nienartowicz

Obrazy gór / fotografia



BWA Jelenia Góra, ul. Długa 1, 58-500, 75 / 752 66 69, [www.galeria-bwa.karkonosze.com](http://www.galeria-bwa.karkonosze.com), wystawa czynna od 6 marca do 11 kwietnia 2015 r. Wystawa zrealizowana dzięki pomocy finansowej Miasta Jelenia Góra





Mont Blanc, Alpy, 2013

## eleganckie piękno

Wiemy z grubsza, kiedy powstały szczyty i Jarkuchy górskie. Wiemy również w przybliżeniu, kiedy powstała sztuka. Od tego czasu, to znaczy od momentu pojawienia się sztuki, góry stały się jednym z jej nieodłącznych tematów. Motyw gór pojawił się we wszystkich dziedzinach artystycznych: w malarstwie, grafice, rysunku i muzyce. Działo się tak za sprawą fascynacji artystów bogactwem form, które występują w górach, wyjątkowymi i często zmiennymi warunkami atmosferycznymi, stwarzającymi niezwykle nastroje, dające się przenieść na obraz. Nie bez znaczenia był też przyrodzony góróm klimat tajemniczy bądź też poczucie bliskości Boga (w myśl założenia „im wyżej, tym bliżej”). Każdy powód był dobry. Tak więc góry stały się bardzo ważnym źródłem inspiracji twórczej. Temu artystycznemu „towarzystwu” wymykała się nieco młodsza siostra wymienionych wcześniej dziedzin sztuki – fotografia. Powstała ona w pierwszej połowie XIX wieku, w celu realizacji, jak się wtedy wydawało, jednego zadania. Miała wiernie odwzorowywać rzeczywistość, taką jaką ona jest, i przekazać ten wizerunek szerokiemu gronu zainteresowanych, bez specjalnych upiększeń i interpretacji. Góry (i nie tylko) zostały przez fotografię wykorzystane jako obszar dający się poznać i skatalogować. Ruszyli więc na szczyty we wszystkich zakątkach świata fotografowie w pełni przygotowani do spełnienia swej roli. A było to często zadanie nietłwte ze względu na narzędzia, jakimi dysponowali. Ciężkie, ogromne kamery na płyty szklane, umożliwiające powstawanie dużych negatywów (18 x 24 cm i większe), umieszczone na równie dużych i ciężkich statywach, czyniły „zdejmowanie” wizerunków gór sprawą niezwykle trudną i uciążliwą. Toteż parali się tym jedynie nieliczni. Góry niższe, takie jak nasze rodzime Tatry, zaczęły być pod koniec XIX wieku oblegane przez grono szacownych zawodowych fotografów, głównie z rejonu Krakowa, takich jak na przykład Awit Szubert, Stanisław Bizański, Walery Eljasz czy bracia Zwolińscy, których to doskonała ogromna panorama okolic Morskiego Oka cieszy do dziś oczy turystów odwiedzających schronisko. Góry najwyższe – Himalaje były dostępne już tylko wybranym, takim jak włoski fotograf Vittorio Sella, który w 1909 roku towarzyszył wielkim wyprawom księcia Abrucco. Podczas tych wypraw powstawały niezapomniane „portrety gór” w technice „suchego kolodionu”, na materiałach w postaci płyt szklanych. Wymagało to wsparcia ze strony asystentów i tragarzy dźwigających ciężki fotograficzny ekwipunek. Vittorio Sella utrwał nierzadko groźny urok górskiego pejzażu „cywilizowanego” przez człowieka – eksploratora – zdobywcę. Portret Chogori – drugiej góry świata – „pióra” polskiego alpinisty Andrzeja Zawady. Monumentalna, majestatyczna twarz piramidy, w której oczy patrzy człowiek wielkości bakterii. Obraz swoistej próby sił przed pojedynkiem. Późniejsze nieco dokonania Japończyka Yoshikazu Shirakawy, będące plonem trzech ogromnych wypraw fotograficznych z wielkoformatowymi kamerami, zapisującymi Himalaje na barwnych przeźroczach. Tak było do czasu pojawienia się fotografii cyfrowej. Niemniej jednak fotografie gór do dziś zawierają w sobie najczęściej piękno chropawe, pocięte żyłami żlebobów i szczelin, tak jakby fotografom zależało na tym, aby ukazać obraz gór pięknych i groźnych zarazem.

Na tym tle fotografie Karola Nienartowicza wydają się być czymś wyjątkowym. Jego góry jawią się jako piękne w klasyczny sposób. Piękne w sposób dosłowny – eleganckie. Jakby proces erozji stał się sprzymierzeńcem ich urody, pełniąc rolę „wizażysty” wygładzającego zmarszczki i pęknięcia na starych już przecież twarzach ścian i zboczy górskich. Groźne tajemnice zaś, kryjące się w mrokach dolin, za sprawą stosowania często krótkiej ogniskowej, stają się dla nas, oglądających, dość odległe, co czyni góry bezpieczniejszymi czy wręcz przyjaznymi nam. Operując stosunkowo lekkim sprzętem cyfrowym, fotograf staje przed dwiema szansami. Po pierwsze – może znaleźć się w dowolnym miejscu samotnie, nikt mu nie przeszkadza w analizie widoku i jego kontemplacji. Po drugie zaś nie jest ograniczony liczbą dokonanych ekspozycji jednego kadru do kilkunastu nawet, co pozwala uchwycić ten jedyny, właściwy według autora moment: wyjątkowy, wart zapamiętania i zaprezentowania go późniejszemu odbiorcy. Góry na fotografiach Nienartowicza nie „wierząją” jak dziki, nieokiełznany mustang. Są oswojone przez wzrok jego kamery, zawłaszczane bez przesadnej pokory. Wydają się zapraszać nas na miły, spokojny fascynujący spacer. Prezentowane obrazy pozwalają odpocząć umysłowi i uwodzą swoją doskonałością, co nie wymaga od widza opuszczania wygodnego głębokiego fotela. Jest to jednak najprawdopodobniej jedynie część prawdy o tych fotografiach. Trzeba było wszak sporego wysiłku, by je wykonać, znaleźć się we właściwym miejscu i czasie, by przeżyć to, co później za pośrednictwem obrazu dane będzie przeżywać nam – odbiorcom. „Fotografię górską trzeba nie tylko dojrzeć, ale i wychodzić” powiedział mi kiedyś jeden z moich przyjaciół, zajmujących się poważnie fotografowaniem gór. Zatem te wszystkie przymioty towarzyszące fotografii górskiej Karola Nienartowicza zdają się świadczyć o powstawaniu nowej mody, którą, używając nazw stylów i kierunków w fotografii można by nazwać neopiktorializmem. A na pytanie, dlaczego tacy artyści jak Karol Nienartowicz z uporem fotografują góry właściwie wydaje się trawestacja słów legendarnego już alpinisty angielskiego Georga Mallory’ego: „bo góry są po to, aby je fotografować”.

Wojciech Zawadzki  
(2/3 lutego 2015 r.)

Na wystawie zaprezentowano dwadzieścia cztery fotografie wykonane w technice cyfrowej. Są to krajobrazy górskie Sudetów, Alp, Karpat, Gór Dynarskich i szkockich Trotternish. Karol Nienartowicz fotografuje góry od 2003 r., łączy tę pasję z zamilowaniem do podróży trekkingowych, głównie w miejsca odludne i dzikie. Od 2009 r. odwiedził z aparatem góry w siedemnastu krajach. W fotografowanym pejzażu stara się odnaleźć nietypową perspektywę opartą na poszukiwaniu oryginalnego punktu widzenia. Jego fotografie są „wychodzone”, na przekór złej pogodzie i trudnym warunkom. Nienartowicz stara się ukazać przede wszystkim monumentalne piękno gór. Jego kolorowe fotografie poddane są minimalnej cyfrowej obróbce, jak najwięcej stara się osiągnąć na miejscu, w plenerze, na przykład korygując obraz poprzez stosowanie filtrów. Pracuje trochę jak impresjonista, niekiedy wielokrotnie wracając w to samo miejsce, by trafić na właściwe światło.



Tete Blanche, Alpy Penińskie, 2014



Główna owca, Angielskie Alpy, 2012



Old Man of Storr, Trotternish, 2013

**Karol Nienartowicz**, ur. w 1985, absolwent Wydziału Malarstwa Instytutu Sztuk Pięknych Uniwersytetu Zielonogórskiego, dyplom z wyróżnieniem uzyskał w 2010 r. Prowadził zajęcia z malarstwa w Liceum Plastycznym w Jeleniej Górze, był instruktorem rysunku Jeleniogórskiego Centrum Kultury. Brał udział w kilku wystawach indywidualnych i zbiorowych, m. in.: **2009** – Indywidualna wystawa malarstwa i rysunku „Gdy cię dotykam płoniesz”, Galeria Twórców Galera, Zielona Góra, Klub Myśli Twórczej „Lamus”, Gorzów Wielkopolski, hall Instytutu Sztuk Pięknych Uniwersytetu Zielonogórskiego, Zielona Góra. **2010** – Indywidualna wystawa malarstwa „Wyznania Mizogina”, Galeria PWW, Zielona Góra. **2012** – zbiorowa wystawa w BWA w Jeleniej Górze „Znaki czasu. Zapisy przestrzeni”. Wyróżnienie honorowe w konkursie PROMOCJE 2010, Galeria Sztuki, Legnica. Mieszka i pracuje w Gdańsku.